Nal. poczt opłac rycz.
Rok II. Tarnów, dnia 15 września 1928 r. Cena 20 gr. Nr. 33.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. Panny Marji L. 9.
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

O Konstytucję dla Polski.

Przewrót majowy, dokonany pod hasłem zmiany ustroju Rzeczypospolitej, na czoło naszych zagadnień wewnętrznych wysunął spór o konstytucję. Od wypadków majowych aż po dzień dzisiejszy spór ten toczy się zawzięcie, ale z różnem napięciem. Zrazu było to cicho, potem zaczęto przebąkiwać nieśmiało, aż wreszcie zakotłowało jak w ulu. Wszystkie pisma dały upust swym zdolnościom pisarskim i zadrukowują całe szpalty o przyszłej konstytucji. Oczywiście piszą wszyscy, lecz najmniej jest wśród piszących ludzi rzeczywiście powołanych.

Nie jest jednak naszem zadaniem drobiazgowo zastanawiać się nad wartością tego, co napisano dotychczas o zmianie naszej konstytucji. Byłoby to przynajmniej bezcelowem, że nie użyjemy innego bardziej odpowiedniego wyrażenia. Cóżby przyszło komu z tego, że zajęlibyśmy się szczegółową krytyką wszystkich uwag o zmianie naszej konstytucji? Zapewne nic, poza stratą drogiego czasu! Z czasem napisze ktoś o tem specjalną rozprawę i zdziwi się niezmiernie, że mając tyle trudnych a piekących spraw do załatwienia, z taką bezgraniczną wprost naiwnością roztrwoniliśmy tyle cennej energji! Gdy wnuki nasze rozpatrywać będą historję dni obecnych, wszelkie bazgroty na temat zmiany konstytucji uznają za przelewanie z próżnego w puste.

I tak jest rzeczywiście, jeśli postawimy za nawias tego orzeczenia nieliczne głosy fachowców. Przypatrzmy się temu bliżej.

Ogólnie biorąc, w prasie naszej zaznaczyły się dwa obozy w walce o konstytucję: jeden stoi bezmyślnie na stanowisku zachowania praw istniejących, drugi zasypuje nas projektami zmiany. Oczywiście dwa sprzeczne obozy te zwalczają się z całą namiętnością. Starcie to nie jest jednakże odzwierciedleniem opinji publicznej w kraju, a to dlatego, że głosy zwolenników starego porządku w przeciwieństwie do apostołów zmiany nie opierają się na rzeczywistych dążeniach, czy pragnieniach ludności, lecz akcję swą utrzymują atutami natury demagogicznej. Z tej też przyczyny, o ile w zarysach są zgodni, o tyle w szczegółach różnią się nieraz znacznie: jest to naturalnym wynikiem ich indywidualnych interesów. Z tej też strony padają najcięższe zarzuty: zamach stanu, gwałcenie praw demokracji, praw ludu itp. Zwolennicy zmiany natomiast zupełnie są zgodni i jednolici w swych dążeniach. Główną zasługą ich jest nie to, że stawiają projekta, lecz to, że zwalczają obóz przeciwny, odsłaniając wobec szerokich mas społeczeństwa demagogię zwolenników starego porządku. Ale i tu nie brak pewnego „ale". Jest nim obawa, że nowa konstytucja za mało wniesie zmian w stosunku do dziś obowiązującego.

Jedni obawiają się, że zmiany sięgną za głęboko, drudzy, że będą one za znikome. A rzeczywistość?

Rzeczywistość oddała los naszej konstytucji w ręce Marszałka Piłsudskiego i jest on tak samo spokojną, jak gros społeczeństwa, mimo tego, że Piłsudski milczy! Stąd cały hałas, jaki wokół zmiany konstytucji wznieca opozycja — jest dziecinny! Mówi ona o tem, czego jeszcze nie zna, ani wie, jakiem to będzie, zużywając przytem masę energji na to gadanie po próżnicy.

Osoba Marszałka Piłsudskiego daje najlepszą gwarancję, po jakiej drodze pójdzie zmiana konstytucji i jak wielki będzie jej zakres. Marszałek Piłsudski jest najgorliwszym w Polsce praktycznym wyznawcą ewolucji, na co dał niezaprzeczone dowody. Wszak nie było nic łatwiejszego, jak zaraz po przewrocie majowym nadać narodowi nową konstytucję i wprowadzić go na racjonalne tory rozwoju. Jednak Marszałek nie uczynił tego. Jeśliby ktoś z tej racji czynił mu wyrzuty, to byłoby to niedorzecznością. Dokonując pamiętnego przewrotu w maju 1926 r., Marszałek miał na widoku przedewszystkiem oczyszczenie stosunków polskich z rozmaitych mętów, a nie zdobywanie dla swej osoby szczytnych stanowisk zwycięzcy; nie szło o osobiste korzyści, lecz o realną naprawę stosunków w Rzeczypospolitej, którą miało dokonać samo społeczeństwo! Marszałek posłużył się przewrotem jako środkiem ułatwiającym pracę społeczeństwu, obejmując rolę stróża kierunku tej pracy! Naród ma tworzyć, on zaś czuwa, by ta twórczość była realną. Oczywiście nie może być mowy, by w pracy tej zaznaczały się wielkie przeskoki, — w tym wypadku nie dałaby ona trwałych rezultatów. Raczej musi się iść na drogę powolniejszej zmiany, która łatwiej utrwali się w narodzie i będzie tem samem owocniejszą.

Czy wobec tych danych obawy, że rządowy projekt zmiany konstytucji zniszczy prawa ludu, czy naszą demokrację — są realne?

A czy hałasowanie o tem, czego rząd jeszcze nie uczynił, możemy nazwać mądrem? Proszę na to sobie samym odpowiedzieć!

Nam zdaje się jednak pewnem, że projekt nowej konstytucji nie pójdzie za daleko ani w jednym, ani w drugim kierunku, jak tego obawiają się oba ścierające się obozy, lecz pójdzie po drodze realnej konieczności państwowej. J. S. Cz.

Z Sekretarjatu BBWR. w Tarnowie.

Sekretarjat BBWR. w Tarnowie komunikuje, że interwenjuje **w sprawach ogólnych,** dotyczących potrzeb miast, miasteczek, gmin, wsi i organizacyj i to bez względu na przynależność partyjną osób, które potrzeby wymienionych jednostek zbiorowych przedstawią ustnie lub pisemnie (z załączeniem dokumentów).

Bezpłatnych porad prawnych udziela Sekretarjat we wtorki i piątki od godz. 12 do 13 w lokalu przy ul. Panny Marji 9.

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty

Administracja czynna od 16-18.

„Tygodnik Żydowski" gniewa się.

Od pewnego czasu, tj. od chwili kampanji przedwyborczej do kahału, ton „Tygodnika Żydowskiego" zmienił się zasadniczo, przybierając na ostrości pod względem stylu i używanych w artykułach wyrażeń.

Ton ten w niektórych artykułach był, zdaniem naszem, częstokroć niepotrzebnym, jednak nie mieszaliśmy się do tego, jako do sprawy zupełnie nas nie obchodzącej.

Od czasu rozpoczęcia się polemiki między „Naszym Głosem" a „Tygodnikiem Żydowskim", nietylko zdziwieni byliśmy specjalną soczystością wyrażeń w „Tygodniku Żydowskim", lecz co więcej, **ogólnym wylewem żółci,** który objawiał się w umieszczonych artykułach.

Ten wylew żółci spowodował prawdopodobnie artykuł skierowany przeciw „Słowu Tarnowskiemu" za przedstawienie statystyczne ustosunkowania się procentowego ludności po zatwierdzeniu przyłączenia 6 gmin do m. Tarnowa.

Autor artykułu oburza się na nas, że „wyciągnęliśmy z lamusu zapomnienia" kwestję przyłączenia 6 gmin, zarzucając nam, co więcej, chęć występowania jako jedynego orędownika dobra miasta. W dalszym ciągu podkreśla wielką troskę żydów o rozwój miasta, uważając, że tylko **oni stanęli na platformie rzeczowej.** Siłą

rzeczy naturalnie „Tygodnik Żydowski“ **drapuje się w togę jedynego obrońcy wymienionej sprawy** (zwrot styl. „Tyg. żyd.“ przyp. Red.).

Jeśli jednak istotnie „Tygodnik Żydowski“ interesuje się sprawami Tarnowa, niezrozumiałym jest dla nas zarzut „wyciągania sprawy z lamusu zapomnienia“.

Gdzież konsekwencja i logiczny związek?

W swych dalszych wywodach uważając „Słowo Tarnowskie“ za organ BBWR., dochodzi do wniosku, że notatka statystyczna miała cel inny, t. j. wpływanie na opinję przy nadchodzących wyborach do „Kasy chorych“.

Sprawa wyborów do Kasy chorych jest bardzo aktualną, pozwolimy sobie jednak zauważyć, że jest ona tak ważną, iż wymaga oświetlenia nietylko przez zamieszczenie notatki statystycznej, lecz szeregu artykułów.

„Słowo Tarnowskie“, co chyba lojalnie przyznać musi „Tygodnik Żydowski“, **nie „robiło nigdy nastroju“**, zaś jeśli nadejdzie odpowiedni moment, to bez porady czy zakazu „Tygodnika Żydowskiego“ zajmie się w sposób rzeczowy i odpowiadający tendencjom naszym każdą sprawą publiczną, każdym przejawem życia miasta Tarnowa.

Niepotrzebnie więc już naprzód wylewa „Tygodnik Żydowski“ swą żółć, gdyż lepiej może zachować ją na później...

„Słowo Tarnowskie“ jest pismem polskiem, redagowanem jak już dawno zaznaczyliśmy dla wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, czy to się podoba, czy nie „Tygodnikowi Żydowskiemu“.

Z tym faktem radzimy się pogodzić!

SPROSTOWANIE.

Starostwo w Tarnowie.
L. 21342.

Tarnów, 9 września 1928.

Do

Pana Kazimierza Gawła, odpowiedzialnego Redaktora czasopisma Słowo Tarnowskie w Tarnowie, ul. Panny Marji 15.

Wskutek reskryptu województwa z dn. 6 września 1928 L. Pr. 2813/1 na podstawie i po myśli art. 30—33 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1927 D. U. R. P. Nr. 45, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Słowo Tarnowskie“ z zachowaniem powyżej podanych przepisów następującego sprostowania, odnoszącego się do artykułu p. t. „Metody pracy w Państwowym Zarządzie drogowym w Tarnowie, tolerowane przez Krakowską Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych“ zamieszczonego w numerze 29, str. 2 tego czasopisma z 4 sierpnia 1928, a mianowicie:

Prawdą jest, że zażalenie ustne przeciwko rzekomym nadużyciom przez drogomistrza w sprawie dostawy szutru w sekcji drogowej Tarnów zostało złożone przez p. A. Marszałkowicza na ręce naczelnika Zarządu inż. Sidorowicza.

Tenże inżynier przeprowadził protokolarne dochodzenia, przesłuchując wszystkich świadków, podanych przez wyż wymienionego przedsiębiorcę, jak o tem świadczy protokół, przedłożony Dyrekcji Robót Publicznych do L. IV. 8481/26, w którym po przedstawieniu wyniku dochodzenia p. Marszałkowicz cofnął zarzuty, uważając sprawę za załatwioną.

Ponieważ między zarzutami podanemi przez p. A. Marszałkowicza zamieszczone zostały również podejrzenia przeciwko osobie naczelnika Państw. Zarządu Drogowego, godzące w jego cześć, z tego powodu protokół ten został przedłożony bezpośrednio przez Państw. Zarząd Drogowy Dyrekcji Robót Publicznych, celem przeprowadzenia ścisłego dochodzenia.

Nieprawdą jest, jakoby protokół ten przedłożony był Dyrekcji Robót Publicznych na żądanie p. Marszałkowicza.

Dyrekcja Robót Publicznych pismem z dnia 11 lutego 1927 L. V. 386 zarządziła przez swych delegatów dochodzenie na miejscu, wzywając p. A. Marszałkowicza do jawienia się w dniu 18 lutego 1927 r. w biurze Państwow. Zarządu drogowego w Tarnowie na godzinę 9 rano, celem złożenia swych zeznań. Przy spisaniu protokołu p. A. Marszałkowicz prosił:

1) o odroczenie dalszego dochodzenia, a to z powodu potrzeby nagłego wyjazdu do Lwowa, oraz

2) o nadesłanie zarzutów, zamieszczonych w protokole z dnia 19 października 1926 r. w Państw. Zarządzie Drogowym, obiecując konkretne zarzuty przesłać pisemnie Dyrekcji Robót Publicznych w najkrótszym czasie.

Życzeniu p. A. Marszałkowicza uczyniła Dyrekcja Robót Publicznych zadość pismem z dnia 25 lutego 1927 L. IV. 564.

Pisemnych zarzutów przeciwko p. inż. Sidorowiczowi p. A. Marszałkowicz przez dłuższy czas jednak nie nadsyłał, wskutek czego Dyrekcja Robót Publicznych pismem z dnia 5 kwietnia 1927 L. IV/1028 wezwała p. A. Marszałkowicza do przedłożenia obiecanych zarzutów w terminie do 15 kwietnia 1927.

Powyższemu zarządzeniu Dyrekcji Robót Publicznych p. A. Marszałkowicz mimo uwagi wysnucia odpowiednich wniosków z takiego postępowania znowu zadość nie uczynił, wobec czego Dyrekcja Robót Publ. pismem z dnia 27 kwietnia 1927 r. L. IV/1294, wystosowanem do p. A. Marszałkowicza z powodu tak dziwnego zachowania się oświadczyła, że nad powyższą sprawą przechodzi do porządku dziennego, zawiadamiając o tem równocześnie inż. Kazimierza Sidorowicza.

Z powyższego więc przedstawienia sprawy wynika, że nieprawdą jest, jakoby p. A. Marszałkowicz po okresie 2 lat nie mógł się doczekać załatwienia sprawy, od której sam swojem dziwnem zachowaniem się uchylił.

W sprawie trudności w dostawie szutru przez p. A. Marszałkowicza, które rzekomo czynił drogomistrz „z wyższego rozkazu“, zaznacza się, że tenże drogomistrz wykonał tylko swój obowiązek pilnowania prawidłowej dostawy przez wszystkich przedsiębiorców.

Szuter przygotowany przez p. A. Marszałkowicza na gościńcu państw. Nr. 12/1 nie odpowiadał warunkom umowy, był grubo tłuczony i do przyjęcia się nie nadawał, wobec czego inż. Sidorowicz przy objeździe gościńca dla odbioru szutru, stwierdzając w obecności p. A. Marszałkowicza i drogomistrza niedbałą dostawę szutru p. Marszałkowicza nie przyjął, polecając poszczególne pryzmy przetłuc i do ponownego odbioru przygotować.

Zarządzenie to podyktowane było sumiennem poczuciem obowiązku przez inż. Sidorowicza, którego spotyka zarzut bardzo niesłuszny i krzywdzący.

Co do wykonywanych robót konserwacyjnych i budowli drogowych, Dyrekcja Robót Publicznych wykonuje ścisły nadzór nad niemi, przeprowadzając kolaudację i kilkakrotne inspekcje co roku. Dwukrotna kontrola ze strony Izby Kontroli Państwa wykazała prawidłowość funkcjonowania Państwowego Zarządu drogowego, wobec czego zarzut złej administracji tak co do stanu gościńców, jak i wykonanych budowli drogowych nie odpowiada prawdzie i oparty jest na kompletnej nieznajomości pracy technicznej.

Konserwacja więc gościńców oddanych w administrację Państw. Zarz. Drog. jest więc normalną w granicach udzielanych funduszów, a stan tychże gościńców jest zupełnie zadawalniający.

Informacja co do budowy mostów, zamieszczona w artykule „Słowa Tarnowskiego“ jest zupełnie nieprawdziwą, gdyż budowę tychże przeprowadza się ściśle na podstawie przygotowanych poprzednio planów, przyczem, jak wyżej zaznaczono, roboty te są często kontrolowane przez organa Dyrekcji Robót Publicznych.

Wykluczonem więc jest użycie do budowy jakiegokolwiek starego materjału, jako też nieodpowiednie i nietechniczne prowadzenie budowy.

Nieprawdą jest dalej, jakoby koszta budowy mostu były nadmierne, a dostawa materjałów prowadzona „na wyrost“, — natomiast prawdą jest, że mosty budowane są bardzo solidnie, budowy były zawsze kolaudowane i najściślej pod względem pieniężnym, jakoteż technicznym badane.

Odpadki nie nadające się do użytku, czy to w starym materjale, czy też z nowego materjału bywają zawsze użyte bądź to jako opał do ogrzania lokalu biurowego w porze zimowej, bądź też w myśl istniejących przepisów pozbywane w drodze publicznej licytacji.

Zgodnie więc z temi przepisami sprzedane zostały przy budowie mostu w Zgłobicach nieużyteczne odpadki w dniu 23-go października 1925 za kwotę 158 zł. 50 gr., które wpłynęły do Kasy Skarbowej w Tarnowie, o czem świadczy kwit tejże Kasy Skar.b w relacji Państw. Zarz. Drog. do Dyrekcji Rob. Publ. z dnia 3 grudnia 1925 L. 2156.

Co do dostawy szutru konserwacyjnego dla Państw. Zarządu Drog. prawdą jest, że dostawę szutru dla konserwacji gościńców państwowych oddaje się od roku 1926 na podstawie publicznego przetargu, — prawdą jest również, że kaucja złożona przez przedsiębiorców jednego roku była za potwierdzeniem Państw. Zarządu Drog. uwzględnioną przy ofertach na dostawę szutru na rok następny, miało to jednak miejsce dopiero przy licytacji na rok 1927, odbytej dnia 21 grudnia 1926 r. w Dyrekcji Robót Publ., przy której p. A. Marszałkowicz poświadczenia takiego przy komisji nie żądał, zupełnie nie oferując, a byłby je bez zastrzeżeń za zgodą komisji również jak i inni oferenci otrzymał.

Dyrekcja Robót Publ. zaprzecza kategorycznie, jakoby szuter przyjmowany przez inż. Sidorowicza nie odpowiadał urzędowym wymaganiom, gdyż szuter ten badany jest zawsze przez organa Dyrekcji Robót Publ. przy sposobności inspekcji i ostatecznie przy kolaudacji nie było wypadku zakwestjonowania odbioru szutru przez kolaudanta.

Prawdą jest, że Państw. Zarząd Drog. w Tarnowie zezwolił na zamianę dostawy szutru dunajcowego na pewnym odcinku z powodu niemożności wydobycia materjału z koryta, co jednak zdarza się bardzo rzadko, z warunkiem, że jakość tego szutru była co najmniej równorzędna.

Nieprawdą więc jest, że wartość dostawionego szutru była co najmniej 50% niższa od szutru dunajcowego.

Co do użycia wyrazu „mafja dostawców“ zauważa Dyrekcja Robót Publ., że dostawcy ci byli zatwierdzeni na podstawie przetargów publicznych przez Dyrekcję Robót Publ., że dobór tych dostawców od inż. Sidorowicza nie zależał, oraz że w skład tych dostawców wchodził p. A. Marszałkowicz.

Prawdą jest, że przy oddaniu dostawy szutru na r. 1926 pierwotnie z powodu zaszłej pomyłki Dyrekcja Robót Publicznych uwzględniła ofertę przedsiębiorcy Pacha, jednakowoż po ponownem rozpatrzeniu sprawy i uwzględnieniu uzasadnionego sprzeciwu p. Marszałkowicza, oddała temu ostatniemu dostawę, o którą się ubiegał.

Zmiana decyzji Dyrekcji co do odrzucenia oferty p. Pacha, a oddania dostawy szutru p. Marszałkowiczowi, nastąpiła na skutek relacji Państw. Zarządu Drogowego w Tarnowie z dnia 8 kwietnia 1926 r. L. 652, w której pomieniony Zarząd podał motywa, przemawiające za oddaniem dostawy p. Marszałkowiczowi, a nie p. Pachowi, w szczególności:

1) że p. Marszałkowicz dotychczas wykonywał dostawę bez zarzutu,

2) że p. Pach w r. 1925 dostawę opóźnił i dopiero wskutek ponagleń ukończył ją z wiosną w roku następnym.

Nieprawdą natomiast jest, jakoby licytacja szutru była prowadzona stronniczo na korzyść protegowanych osobistych lub politycznych, gdyż czynności te przeprowadzała Dyrekcja przez specjalnie delegowane Komisje w myśl reskryptu Min. Rob. Publ. L. III/396/926, stosując się ściśle do obowiązujących pod liczbą j. w. przepisów ministerjalnych, przyczem się stwierdza, że z tego powodu ani jeden zarzut nie wpłynął w ciągu 3 lat, od czasu kiedy postępowania przetargowe zostały wprowadzone, zaś p. Marszałkowicz, którego wystąpienie było faktem odosobnionym, otrzymał na skutek zaszłej pomyłki pełne zadośćuczynienie.

Nieprawdą jest również przyjmowanie ofert wogóle bez wadjum. W poruszonym konkretnym wypadku oferent przekonawszy się, że się utrzymał, uzyskał ze strony komisji zezwolenie zastąpienia gotówki wekslem, zaopatrzonym w trzy podpisy. Weksel ten został jednak w krótkim czasie wymieniony na papiery wartościowe, wobec czego zarzut podniesiony w artykule „Słowa Tarnowskiego“ nie jest zgodny z faktycznym stanem.

Starosta powiatowy: **Marossanyi.**

Zebranie BBWR.
w Woli Pogorskiej.

Dnia 8 b. m. odbyło się w Woli Pogorskiej zebranie polityczne, na które przybyli bardzo licznie nietylko włościanie miejscowi, ale i okoliczni.

Charakterystycznem jest, że przybyli w dużej liczbie piastowcy, którzy byli zdziwieni przedstawieniem przez posła Jarosza faktycznego stanu wielu spraw aktualnych, o których p. Witos tak często kłamliwie je obrazując, opowiada. Zebraniu, które zagaił p. Tchoń, przewodniczył piastowiec p. Okrzesa.

Poseł Jarosz na początku swego przemówienia podkreślił, iż obecnie w okresie przed zmianą konstytucji wrogowie państwa, przybierając pozę obrońców ludu, starają się podkopać autorytet Marszałka Piłsudskiego w sposób nietylko demagogiczny, obliczo na efekt, ale co więcej, dla zdobycia rzekomej popularności, zwłaszcza wśród ludu, rzucają kalumnje na człowieka, który całem swem życiem dowiódł, że pragnie jedynie wielkiej, niepodległej Polski.

Niestety, w tej antypaństwowej robocie nie brak też posłów.

Następnie poseł Jarosz omówił sprawę ogólnej gospodarki państwowej, pożyczek i subwencyj udzielanych na rozwój rolnictwa, sprawy monopolowe i komasację podatków.

Po przemówieniu posła Jarosza p. K. Uruski wygłosił treściwy referat o racjonalnej uprawie roli, racjonalnym siewie i użyciu nawozów sztucznych.

Zebrani wysłuchali tak posła Jarosza, jak i referatu p. Uruskiego z wielkiem zainteresowaniem, tem bardziej, że poseł Jarosz rozproszył swemi wywodami wiele wątpliwości, a zarazem sprostował kłamstwa, rozsiewane na wsi przez piastowców, a specjalnie p. Witosa.

Zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

1) Zebrani na wiecu publicznym w Pogorskiej Woli 8 września b. r. porszą p. Marszałka Piłsudskiego o zarządzenie, by wszystkie podatki połączone zostały w jeden i by rozłożone zostały w sposób sprawiedliwy.

2) Solidaryzują się z rządem w kierunku zmiany naszej konstytucji wadliwej i proszą, by przy zmianach tych nadano Prezydentowi państwa szerokie prawa, oraz uniezależniono rząd od wybryków partyj sejmowych, to jest, by rząd mianował i zwalniał Prezydenta Rzplitej.

3) Zebrani domagają się, by rząd zbadał sprawę wydzierżawienia monopolu zapałczanego i winnych ukarał.

4) Domagają się zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, by głosowanie odbywało się na osoby.

Po uchwaleniu rezolucyj p. Tchoń w serdecznych słowach podziękował w imieniu zebranych posłowi Jaroszowi i p. Uruskiemu za przybycie, prosząc o jak najczęstsze odwiedzanie Woli Pogórskiej.

Parę uwag na temat naszej gospodarki wiejskiej.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie ogromnym błędem w większości gospodarstw włościańskich jest orka w sześcioskibowe zagony, które sprawiają, że ile bruzd, tyle jest ugoru wśród roli. Ten ugór możnaby zmniejszyć o połowę, a nawet więcej i mieć o tyle wyższy plon z morga. Zrobienie z 2 zagonów wąskich jednego szerokiego nawet na najwilgotniejszym grunci nie zaszkodzi, a powiększy obszar posiadanej roli o jedną siódmą część. Wąskie zagony i gęste bruzdy nie są bynajmniej ostatecznym warunkiem na mokrych ziemiach, ani ich zbawieniem. Sposobów zmniejszenia tej wilgotności jest więcej, a znacznie lepszych.

A jakież to błędy robią nasi włościanie przy umieszczaniu poszczególnych plonów po sobie w tak zwanym płodozmianie. Każda roślina ma pod tym względem swoje własne potrzeby i rolnik tak musi te potrzeby zaspokajać, aby roślinie było dobrze na pou. Jeśli odpowiednio ułożymy następstwo różnych roślin po sobie na podzielonej na łany roli ornej, to przekonamy się, że wtedy rośliny lepiej nam będą rodzić, więcej dostaniemy z morga lepszego ziarna i t. p. Również i szkodniki najrozmaitsze nie tak łatwo rzucają się na rośliny, które co rok w innym porządku siejemy na tem samem polu.

To, o czem mówiliśmy, tłumaczy nam, że rolnik jeśli będzie rozsądnie i mądrze gospodarował, to potrafi na swoich trzech morgach więcej wygospodarować, niż niejeden na dziesięciu. To wygospodarowanie opiera się na zebraniu więcej pieniędzy, których o ile więcej niż było dotąd, można zaraz użyć czy to na dokupno koni, czy prosiąt, czy wreszcie na konieczne naprawki. Takie gospodarowanie większemi wkładami, aby otrzymać jak największy zysk, nazywamy zwyczajnie gospodarowaniem intensywnem, a gospodarstwo postępowo-intensywnem. Tam zaś, gdzie zadawalamy się małym zyskiem przy niskich wkładach, mówimy o gospodarce ekstensywnej. Za gospodarstwa intensywne przyjmujemy takie, gdzie np. w związku ze zwiększoną uprawą ziemniaków idzie szerokie zastosowanie zielonych nawozów i nawozów sztucznych, zwiększenie ilości obornika przez skarmianie odpadków, zwiększenie pól pod motylkowemi mieszankami pastewnemi. Nie mówimy tu naturalnie o większych gospodarstwach, gdzie stanąć może własna gorzelnia lub cukrownia, krochmalnia itp. Za przykład gospodarstwa ekstenzywnego weźmy choćby wypasowe pastwiskowe gospodarstwa na naszem Podkarpaciu, a wogóle wszelkie takie, gdzie poprostu z roku na rok pcha się uprawę, nie patrząc ani na zwrot ziemi wszystkiego, cośmy jej zabrali, ani na wykorzystanie z niej tej siły, jaką by dać mogła, gdybyśmy ją odpowiednio uprawiali, nawozili i pielęgnowali.

Co do obornika, to jakość nawozu stajennego bywa różna, zależnie od rodzaju zwierząt chowanych, ich żywienia, jakości ściółki, oraz sposobu traktowania na gnojowni. Najbogatszym w składniki pokarmowe jest nawóz koński, następnie bydlęcy, najuboższym bywa świński, jako najzasobniejszy w wilgoć. To też chcąc mieć nawóz jednolity przy większej ilości zwierząt, mieszamy go przekładaniem. Zwierzęta młode dają nawóz nieco gorszy niż starsze, gdyż rosnąc zatrzymują w organizmie większe ilości azotu, fosforu i potasu. Zbożem, mąką, makuchem i otrębami karmione zwierzęta dają lepszy nawóz, niż karmione burakami, ziemniakami i słomą. Również z koniczyny otrzymuje się lepszy nawóz niż z siana.

Jakość nawozu najlepiej konserwuje torf, którego dzisiaj otrzymać można poddostatkiem, który najlepiej chłonie gnojówkę i gazy (amoniak), nie tracąc tyle tych składników, co słoma. Najpowszechniejszą ściółką w gospodarstwie jest słoma i ze względów oszczędnościowych jak i wygody z rozrzucania nawozu należałoby ją ciąć na długą sieczkę i dopiero siać. Twierdzą także, że sieczka chłonie więcej wilgoci niż cała słoma. Najgorszą ściółką, ze względu na jakość nawozu, są liście drzew, bo mieszczą w sobie garbnik, a igliwo tylko w ostatecznoci powinno być używane na ściółkę, tem więcej, iż roli igliwem nie wzbogacamy, a rabujemy las.

Są dwa sposoby przechowania nawozu, a to: pod bydłem w stajni i na gnojowni. Pierwszy sposób jest najlepszym, ale w naszych, ale w naszych ciasnych, ciemnych i dusznych stajenkach zastosować się nie da, bo by hodowli ogromnie zaszkodził. Musielibyśmy budować stajnie głębsze, o żłobach dających się podnosić w miarę przybywania nawozu. Ścisłe próby naukowe wykazały, że na takim nawozie plony były zawsze wyższe, niż na zwyczajnym, z dobrej gnojowni wziętym. Przyczyną lepszej skuteczności jest zatem z jednej strony udeptanie nawozu nogami zwierząt, z drugiej mała styczność z powietrzem, bo się gnoju nie rozciąga, nie przesuwa, nie pozwala na wypłukiwanie, ani nie traci kropli gnojówki, zawierającej azot, ten tak drogi, a łatwo uchodzący składnik pokarmowy roślin.

Posiedzenie Obyw. Komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema.

Dnia 12 b. m. odbyło się w sali obrad Rady miejskiej zebranie komitetu obywatelskiego sprowadzenia zwłok gen. Bema, któremu przewodniczył prezes komitetu ścisłego burmistrz m. Tarnowa Dr. Kryplewski.

Poszczególni przewodniczący sekcyj przedstawili komitetowi skład tychże, oraz nakreślili dokładny plan pracy. Członek sekcji ogólnej p. pułk. Kleeberg zawiadomił zebranych, iż celem łatwiejszej współpracy zostanie przydzielonych 4 oficerów, jako łączników pomiędzy poszczególnemi sekcjami a sekcją ogólną. Postanowiono zarazem, iż **od 13 b. m. począwszy**, urzędować będą członkowie sekcji ogólnej w sali obrad rady miejskiej **od godz. 11—12 przed południem.**

Jednocześnie będzie czynnem biuro prasowe, którego lokal mieścić się będzie, dzięki uprzejmości p. starosty Marossanyiego, w gmachu starostwa (parter, sala przyjęć).

Dyżury od dnia 15 b. m. w godzinach od 4—6 pełnić będą naprzemian członkowie sekcji w osobach: red. Gawła przewodniczącego, red. Kuleszy, red. Kosianowicza, Dra Honeta, Dra Reina i Dra Rozwadowskiego i prof. Simchego.

W dniach 6 i 7 października sekcja prasowa uruchomi ponadto **biura na dworcu i na poczcie**, celem szybkiej obsługi redakcji przez wysłanych współpracowników pism krajowych i zagranicznych.

Komitet apeluje do wszystkich mieszkańców Tarnowa o łaskawe zgłaszanie kwater dla gości, oraz o nadsyłanie choćby drobnych składek na ręce dyr. Oddz. Banku Gosp. Kraj. p. Hanauska.

Szkolnictwo powszechne w pow. pilzneńskim.

Szkolnictwo powszechne w pow. pilzneńskim obejmuje 51 szkół powszechnych z ilością młodzieży, wynoszącą ponad 6 tysięcy, tudzież ze 120 siłami nauczycielskiemi. Szkolnictwo to cierpi wielkie braki przedewszystkiem z powodu złej frekwencji, jaka daje się zauważyć w szczególności na wyższych rocznikach. Przyczyną tego objawu jest zatrudnianie starszych dzieci, objętych jeszcze obowiązkiem szkolnym, w pracy rolnej lub wysyłanie ich na służbę. Objaw to niezdrowy, bo z jednej strony dziecko, zwolnione przedwcześnie z obowiązku szkolnego, musi — prędzej czy później — popaść w powtórny analfabetyzm, z drugiej zaś strony akcja tego rodzaju, zaprzęgająca młodociane osobniki do pracy przy gospodarstwie, a więc do pracy ciężkiej, wpływa bardzo ujemnie na fizyczny rozwój młodzieży. Dzieci starsze często bardzo mało pracy

Feljeton.

Zapomniał...

Roch Korytko, niegdyś zręczny porucznik, tancerz i zdobywca serc niewieścich, a obecnie grubiutki i tłuściutki obywatel ziemski, znużony i zmęczony sprawunkami dla swej żony, wstąpił do wielkiego składu instrumentów muzycznych, by kupić nuty.

— Dzień dobry!... — powiedział, wchodząc do sklepu. — Będzie pan łaskaw dać mi... i... i...

Niziutki Niemiec, stojący za ladą, wyciągnął szyję w oczekiwaniu, a twarz jego wyrażała uśmiechający się znak zapytania.

— Co pan rozkaże?

— Będzie pan łaskaw... uff! gorąco! Upał taki, że niech licho porwie! Będzie pan łaskaw dać... mmm — mi... mmm... dać mmi... ppsiakość! Zapomniałem!

— Niech pan sobie przypomni!

Korytko założył górną wargę na dolną, zmarszczył w trzy fałdy swoje wąskie czoło, podniósł w górę oczy i zamyślił się:

— Zapomniałem! Jaka, by nie zgrzeszyć, djabelska pamięć!... Zaraz... zaraz, mam na języku... mmm... Zapomniałem!

— Niech pan sobie przypomni...

— Mówiłem jej z tysiąc razy: zapisz i zapisz, a ona nic... Dlaczego nie zapisała? Przecież ja wszystkiego pamiętać nie mogę... A może pan wie? Sztuka zagraniczna, taka hałaśliwa... Co?...

— Tak wiele mamy tego na składzie, że... pan rozumie!

— No tak, oczywiście! mm... mm... niech sobie przypomnę... Co teraz będzie? A bez nut nawet i wrócić nie można. Zameczy Magdzia, córka chciałem powiedzieć; gra ci ja bez nut, wie pan, ale jakoś niespecjalnie. Miała wprawdzie nuty, ale przez nieuwagę oblałem je naftą i aby nie było krzyku, rzuciłem gdzieś za komodę. Nie znoszę babiego pisku! Kazała kupić... ale zapisać — nie zapisała... no tak, fff... Jaki dumny kot!

Korytko pogłaskał wielkiego szarego kota, wylegującego się na ladzie... Kot zamruczał i przeciągnął się leniwie.

— Pyszny... syberyjski, poznać odrazu, bestja! rasowy szelma... To kot czy kotka?

— Kot.

— No, czego ślepia wytrzeszczasz? Bydlę! głupcze, tygrysie jeden! Myszy łapiesz? Miau, miau? Co za pamięć piekielna! Tłuste, licho! A mógłbym kupić tego kotka?

— Nie... hm...

— To szkoda, wielka szkoda, żona przepada za tem lichem!... Co teraz będzie? Całą drogę pamiętałem.. a teraz zapomniałem. Straciłem pamięć, psiakrew! Zestarzałem się widać, umierać przyjdzie. Tak głośno się gra, ze sztuczkami, uroczyście... Pozwoli pan, że... khm... zaśpiewam.

— Niech pan zaśpiewa... oder, oder... zagwizduje!...

— Gwizdać w pokoju to grzech... U nas tam niejaki Świstalski gwizdał, gwizdał, no... i przegwizdał się... Pan Niemiec czy Francuz?

— Niemiec.

— Zaraz poznałem... doskonale, że nie Francuz... nie lubię Francuzów... chru, chru, chru... świństwo! Podczas wojny jedli myszy... Gwizdał w swoim sklepie od rana do nocy i cały swój kram przegwizdał! Cały w długach tonie... mnie ze dwieście złotych winien... Ja niegdyś przyśpiewywałem sobie pod nosem... Hm... Pan pozwoli... Zaśpiewam... Niech pan czeka. Zaraz... Khm... kaszel... w gardle drapie. Korytko strzepnąwszy trzy razy palcami, zamknął oczy i zaśpiewał falcetem:

— La-la-li-la-lo-la... cho-cho-cho, śpiewam tenorem, a w domu zawsze dyszkantem... pan pan pozwoli! Tri-ra-ra... kchrm... W zębach coś trzeszczy do licha, tfu! pestka... O-to-o-u-n... kchrm... Przeziębiłem się chyba... piwa zimnego w karczmie się napiłem... tru-ru-ru... I ciągle tak w górę, a potem wie pan niżej, niżej... Zachodzi tak boczkiem ,a potem bierze się górną nutę, taką łamliwą... to-to-ti... ruu... Rozumie pan? a tu basy — gu-gu-gu... tu-tu... Rozumie pan?

— Nie rozumiem...

Kot spojrzał ze zdziwieniem na Korytkę, zaśmiał się niby i skoczył leniwie z lady.

— Nie rozumie pan?... Szkoda. Zresztą ja chyba nie śpiewam jak należy... Zapomniałem zupełnie... Ech, co za przekleństwo!

— Niech pan zagra na fortepianie. Czy pan gra?

— Nie, nie gram... grałem niegdyś na skrzypcach na jednej strunie, a i to tak z głupoty... Nie uczono mnie. Brat mój Jan gra. Tego uczyli... Francuz Rocat, może go pan zna... on go uczył. Taki pocieszny Francuzik... ciągleśmy go przedrzeźniali... złościł się. A gębę miał — istna małpa. Zmarły ojciec mój, Panie świeć nad jego duszą, niczego mnie nie uczył... Dziad twój — mówił zwykle — Rochem się nazywał i ty Rochem jesteś, a dlatego powinieneś być doń podobny we wszystkich czynach swoich. Tak... na frykasy ci nie zezwolę. Ja, bracie... bracie... ja, bracie... tak... ja, bracie na frykasy nie zezwolę, dziad twój, jak trzeba było, koninę jadł i ty koninę jeść będziesz, siodła zamiast poduszki używał" — Będę się miał zypsuszna! Zadręczą! A bez nut lepiej nie wracać! Żegnam pana... przepraszam za fatygę! Ile kosztuje ten fortepian?

— Siedem tysięcy!

— Fu-fu-fu... Ojcze Niebieski! To się nazywa: kup fortepian i bez portek maszeruj! Ho-ho-ho! siedem ty...sięcy!!! Niczego sobie! Dowidzenia! Szprechensi! Gebensi! Jadłem kiedyś obiad u jakiegoś Niemca... Po obiedzie ptyam jednego pana, także niemczura, jak to po niemiecku: „Bardzo dziękuję za chleb i sól"... a ten mi mówi... i mówi... zaraz... i mówi... aha: „Ich liebe dich von ganzen Herzen"! A co to znaczy?

— Ja... kocham cię — przełożył Niemiec stojący za ladą — z całej serca!

— A, właśnie! Podszedłem więc do córki gospodarza, nno.. i tak... poprostu, śmiało powiedziałem... Ta w nogi... Raban był taki, że nie daj Boże... Nno, dowidzenia! Kto niema w głowie, ma w nogach... Tak i ze mną... z tą pamięcią istna kara boska! Nno, życzę zdrowia!

Korytko otworzył ostrożnie drzwi, wyszedł na ulicę i uszedłszy z pięć kroków włożył kapelusz. Jeszcze raz przeklął swą pamięć i zamyślił się...

Myślał o tem, jak to przyjdzie do domu, jak wyjdą na jego spotkanie żona, córka i dzieciaki... Żona przejrzy sprawunki, zbeszta go, nazwie jakiemś zwierzęciem — osłem czy wołem... Dzieci rzucą się na łakocie i z gorliwością godną lepszej sprawy zaczną psuć sobie i tak już zepsute żołądki... Wyjdzie na spotkanie Magdzia w niebieskiej sukience z różowym kołnierzykiem i spyta: „Kupiłeś nuty?" Usłyszawszy „nie", burknie coś pod nosem, zamknie się w swoim pokoju, rozbeczy się i będzie płakała aż do obiadu... Potem wyjdzie z pokoju i zapłakana, przygnieciona rozpaczą, siądzie do fortepianu... Zagra z początku coś żałosnego, zaśpiewa coś poprzez łzy... Pod wieczór Magdzia stanie się weselsza i wreszcie westchnąwszy głęboko po raz ostatni, zagra swe ulubione: to-to-ti-to-to-to...

Korytko uderzył się w czoło i jak szalony popędził z powrotem do sklepu.

— To-to-ti-to-to... o-ho-ho! — zaryczał, wpadłszy jak bomba do składu. — Przypomniałem sobie! Oto! to-to-ti-to-to-to!

— Ach... No, teraz rozumiem!To rapsodja Liszta, numer drugi... Hongroise...

— Tak, tak, tak... Liszt, Liszt! Niech mnie kaci biją! Liszt! Numer drugi! tak, tak, tak, kochanie! właśnie to...

— Taak, Liszta trudno odśpiewać... A pan jaką sobie życzy: original czy facilite?

— Wszystko jedno! aby numer drugi, Liszt! Zuch z tego Liszta! to-to-ti-to-to... cha-cha-cha! A jednak — przypomniałem sobie! Wedle rozkazu!

Niemiec wydobył z półki zeszyt, zwinął go w rulon wraz z masą katalogów i ogłoszeń i podał promieniejącemu z zadowolenia obywatelowi. Korytko zapłacił dwa złote i wyszedł pogwizdując.

wkładają w gospodarstwo ojca, a zdarza się nieraz, że czas wolny spędzają na pobocznych zarobkach, które służą im do zakupienia np. modnej odzieży. W tym kierunku przodują dziewczęta, strojące się ponad stan.

Ciekawa rzecz, że staranie o stroje akceptują rodzice odnośnie do dzieci starszych, młodsze zaś, uczęszczające do szkoły, nie posiadają nietylko wykwintnej, ale nawet zabezpieczającej od zimna odzieży.

Drugą bolączką szkolnictwa powszechnego w powiecie pilzneńskim jest brak odpowiednich pomieszczeń szkolnych. Od czasu wojny powiat nie otrzymał ani jednego budynku szkolnego, co gorsza, budynki dawniejsze, częstokroć zupełnie przyzwoite, niszczeją wskutek braku odpowiednich funduszów na remont. To też izby szkolne są przeważnie wilgotne, ciemne, słabo ogrzewane i słabiej jeszcze przewietrzane. Urządzenia szkolne, jako nie odpowiadające warunkom hygienicznym, przyczyniają się w wysokim stopniu do niszczenia zdrowia dziatwy szkolnej.

Odnośne przepisy domagają się zaopatrzenia każdej izby szkolnej w umywalkę, ale w porównaniu z brakiem w szkole prymitywnych warunków hygienicznych, takie domaganie się wygląda wprost na ironję. Władza szkolna powiatowa nie prowadzi ewidencji zdrowotności młodzieży szkolnej i z tego tytułu nie może stwierdzić, w ilu wypadkach tak izba szkolna, jak szkolne urządzenie wpłynęło ujemnie na jej zdrowie, — biorąc jednak miarę ze stanu zdrowia personalu nauczycielskiego, co do którego prowadzi się notatki trosliwie, musi się przyjść do przekonania, że przebywanie w obecnych lokalach szkolnych jest tak dla nauczycielstwa, jak i dla dziatwy szkolnej naprawdę bardzo szkodliwe.

Co do stanu nauki zauważyć należy, że wykazuje on w rozmaitych szkołach, z powodu rozmaicie przygotowanych i różnie pojmujących obowiązki sił nauczycielskich, a także z powodu więcej lub mniej przychylnego odnoszenia się rodziców do szkoły, pewne różnice.

Jakkolwiek ustawa z 1922 r. dąży do tworzenia możliwie najwyżej zorganizowanych szkół, co pociąga za sobą komasację szkół już dawniej istniejących, to przecież życzenia rodziców idą w kierunku odwrotnym, mianowicie w kierunku tworzenia własnych, chociażby najniżej zorganizowanych instytucyj szkolnych.

Jeśli chodzi o nauczycielstwo powiatu pilzneńskiego, to zauważyć się musi, że pracuje ono nietylko w samej szkole, ale i poza jej murami. Dla utrwalenia obecnie używanej metody, tudzież dla zdobycia najnowszych posunięć wiedzy, gromadzi się nauczycielstwo na t. zw. rejonowych zjazdach, gdzie pod przewodnictwem inspektora szkolnego bierze udział w lekcjach pokazowych i dyskutuje nad elaboratami, wyjaśniającemi powyższe właśnie kwestje. Poza szkołą czynne jest nauczycielstwo w szkołach młodzieży, kółkach rolniczych, towarzystwach straży ogniowej ochotniczej i bibljotekach, które to instytucje bądź samo stwarza, bądź też w prowadzeniu ich wybitny bierze udział. Jedno z takich kół nauczyc. (w Brzostku) posiada własnym kosztem zakupiony aparat projekcyjny, który służy do wyświetlania obrazów przedewszystkiem z dziedziny krajoznawstwa i hygieny. Historja Polski, tudzież prawa i obowiązki obywatelskie są dziedziną, z którą nauczycielstwo mieszkańców swego okręgu działania najgorliwiej uświadamia. Staranne urządzanie uroczystości narodowych popiera powyższą pracę również w stopniu wysokim.

Dusza nauczycielstwa jest pełna zapału i poświęcenia. Trzeba tylko stworzyć lepsze warunki dla rozwoju szkoły powszechnej, a na horyzoncie oświaty i kultury wzejdą piękne i trwałe czyny.

Kronika.

Jednocześnie ze sprostowaniem jakie zamieszczamy na stronie drugiej, otrzymaliśmy artykuł p. Marszałkowicza w tej samej sprawie, który jednak zmuszeni jesteśmy ze względu na ustawę prasową zamieścić dopiero w następnym numerze.

Redakcja.

Osobiste. Referendarz tut. starostwa p. Stanisław Heynar został przeniesiony do starostwa w Wadowicach na wyższe stanowisko służbowe.

P. Heynar podczas urzędowania swego w starostwie tarnowskiem zaskarbił sobie sympatję szerokich sfer ludności miasta i powiatu jako zacny urzędnik i obywatel.

Opuścił Tarnów przed kilku dniami, żegnany serdecznie przez kolegów.

Powiększenie parku tarnowskiej Straży Ogniowej. Jak się dowiadujemy, przybył już do Tarnowa beczkowóz automobilowy firmy Mercedes-Benz, zakupiony za sumę 4 tysięcy dolarów. W najbliższym czasie nadejdzie jeszcze pompa pożarnicza.

Fałszywe wieści. W niektórych tygodnikach miejscowych ukazują się często notatki o różnych sprawach gminnych, które przez swą nieścisłość wprowadzają w błąd opinję publiczną. Zaciekawieni tem sprawdziliśmy np., że sprawa rzekomego opodatkowania biletów gratisowych w kinach została zupełnie słusznie załatwiona w ten sposób, że za gratisowe i niepodlegające podatkowi uważa (zupełnie słusznie) bilety starostwa, policji i redakcyj. Zwyczaj ten obowiązuje we wszystkich miastach, niepotrzebnie więc jeden z tygodników uważał to za „krzywdę".

Podobnie fałszywie przedstawiono kwestję przyłączenia gmin do m. Tarnowa. Nieścisłością bowiem jest, iż projekt powrócił z Warszawy z powodu protestu gmin, gdyż nastąpiło to jedynie **celem przygotowania planu sytuacyjnego.**

Sprawa przyłączenia więc posunęła się naprzód, nie utknęła na martwym punkcie.

Powstanie miejscowej komisji wyborczej do krakowskiej Izby handlowej. Główna komisja wyborcza w Krakowie, przeprowadzająca wybory do Izby handlowej, wyznaczyła miejscową komisję w Tarnowie, która ukonstytuowaną została w następującym składzie: pp. Brach przewodniczący, Dr. Z. Silbiger zastępca przew., Skolimowski, Stefański, inż. Szancer członkowie. Zastępcami tychże zostali: pp. Nowak, Oleksy, Heuman.

Komisja tarnowska odbyła pierwsze posiedzenie, na którem omówiono przygotowawcze prace wyborcze. Komisja urzędować będzie w magistracie.

Miasto Tarnów uruchomi wewnętrzny ruch autobusowy. Jak się dowiadujemy, miasto zakupiło na Targach Wschodnich dwa autobusy osobowe, które oddane zostaną Zarządowi elektrycznej kolei. Autobusy te kursować będą wewnątrz miasta, oraz do Rzędzina i Świerczkowa.

Przeniesienie inspektora szkolnego p. Leona Grabowieckiego. P. Leon Grabowiecki, inspektor szkolny pow. tarnowskiego, został reskryptem władz szkolnych przeniesiony na identyczne stanowisko do Ropczyc. Odszedł z powiatu naszego pracownik na niwie społecznej niestrudzony, dobry przyjaciel szkoły i nauczycielstwa. „Strzelec" nie zapomni nigdy prezesa Grabowieckiego, idącego zawsze z nową myślą po nowe formy organizacyjne; nie zapomni prezesa, który był na tut. terenie szermierzem i budzicielem ducha młodzieży, idącej krzesać ofiarne czyny dla Nowej Polski.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych. W dniu 24 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się na targowicy miejskiej w Tarnowie sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych, oddziałów stacjonowanych w Tarnowie, w ilości 10 koni. Licytacja jest publiczna, bez ograniczenia.

Program „Tygodnia dziecka" w Tarnowie. W sobotę 15 września o godz. 3 popoł. pochód dzieci z muzyką z rynku ulicami Wałową i Krakowską.

W niedzielę 16 września zbiórka po ulicach na cele Polsk. Komitetu Opieki nad dziećmi.

W poniedziałek 17 września wycieczka dzieci szkół powszechnych poza miasto.

We wtorek 18 września o godz. 3.30 popoł. w sali Sokoła I. Zabawa dziecinna dla wszystkich dzieci do lat 10, połączona z atrakcjami. Wstęp na zabawę bezpłatny.

Złapali ptaszka. Od kilku dni policja notowała drobne kradzieże, dokonywane na ulicach Tarnowa z wozów przyjeżdżających, bądź też odjeżdżających.

Kradzieży tych dopuszczał się niejaki Stanisław Walusiak, który dnia 6 września został aresztowany i oddany prokuratorji. — Stanisław Walusiak, wielokrotnie karany za kradzieże, pochodzi z Rzędzina i prawie codziennie przychodził do Tarnowa i tu dopuszczał się kradzieży, poczem z łupem wracał do domu.

Przytrzymanie chorej umysłowo. Dnia 8 b. m. doszło do wiadomości policji, że w Tarnowie przebywa od dwóch dni niejaka Gienia Nouer z Krakowa, która obraca się w tow. osób podejrzanych i następnie okazało się, iż ta uciekła z zakładu dla nerwowo chorych w Lubińcu na Górnym Śląsku i tam dokonała kradzieży rzeczy szpitalnych. Przytrzymaną Nouerównę odstawiono do policji krakowskiej.

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Drowi Tadeuszowi Krukarowi, sekundarjuszowi szpitala powszechnego w Tarnowie za nader troskliwą, wysoce umiejętną i bezinteresowną opiekę lekarską w czasie choroby śp. Jana Weryńskiego, składamy na tej drodze najszczersze podziękowanie.

Żona z rodziną.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Janowi Weryńskiemu, naszemu nieodżałowanemu mężowi i ojcu, a w szczególności Przew. Ks. Proboszczowi kościoła księży Misjonarzy Buhornowi, oraz Przew. Ks. Kołodziejowi, Szan. Panom Kolegom ś. p. zmarłego, Prezydjum Okręgowemu Sokoła, Sokołowi II. i Kasie Stefczyka na Strusinie, chórowi Tow. Muzycznego i jego dyrygentowi prof. Gorzejowskiemu, jak również wszystkim tym, którzy w ciężkim bólu okazali nam współczucie składamy na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać".

Tarnów 12 września 1928.

Żona z rodziną.

Magistrat
L. 24924/28.

Tarnów, dnia 10 września 1928 r.

Rejestracja 18-letnich rocznika 1910.

OBWIESZCZENIE.

W myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym podaje się do wiadomości interesowanym:

Wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1910, a zamieszkali w Tarnowie mają się zgłosić w biurze zgłoszeń (meldunkowem) za katedrą drzwi Nr. 2 celem wpisania ich na listę rejestracyjną 18-letnich.

Celem stwierdzenia tożsamości osoby dat urodzenia zgłaszającego się, należy przedłożyć metrykę, świadectwo identyczności i t. p. a celem stwierdzenia stopnia wykształcenia należy przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Rejestracja odbywać się będzie od 15-go września do 15-go października 1928 r.

Osoby, które nie dopełniły bez uzasadnionego usprawiedliwienia obowiązku zgłoszenia się, będą karane grzywną do 500 zł. lub aresztem do 6-ciu tygodni.

Burmistrz: Dr. KRYPLEWSKI.

PRENUMERATA WYNOS!: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł. kwartalnie, 2·50 zł., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.